

Posłowie PiS znów chcą blokowania pornografii

6 grudnia 2016

Każdy może blokować u siebie pornografię, ale niektórzy posłowie chcieliby cenzury na poziomie operatorów. Ten pomysł już raz upadł, ale teraz klimat polityczny jest dla niego bardziej korzystny.

Grupa posłów PiS chce ograniczenia dostępu do pornografii w internecie. Taką informację podaje Wprost.pl, który powołuje się na informację od posła Arkadiusza Mularczyka. Niestety z informacji „Wprost” nie wynika całkiem jasno w jakim trybie ograniczenia miałyby być wprowadzone. W tekście jest wzmianka o tym, że „chodzi o nakazanie dostawcom usług internetowych blokowania stron z pornografią, chyba że zażąda tego pełnoletni użytkownik”.

To oznacza, że nasi posłowie mogą się wzorować na Wielkiej Brytanii, gdzie niegdyś premier Cameron wpadł na pomysł domyślnego blokowania pornografii przez operatorów telekomunikacyjnych. Jeśli chcesz internetu niecenzurowanego to musisz poprosić.

Ten pomysł nie jest absolutną nowością nawet w Polsce. Już w roku 2013 grupa posłów reprezentowana przez Beate Kempę przedstawiła poselski projekt uchwały wzywającej Ministra Administracji i Cyfryzacji do zagwarantowania rodzicom prawa do internetu bez pornografii.

Gdy dyskutowano nad blokadami, głos zabrał m.in. Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych. Zauważył, że systemy filtrowania mogą być nieskuteczne, a wówczas będziemy mieli tylko wrażenie rozwiązywania jakiegoś problemu. Problemowe były też przyjęte w projekcie uchwały definicje. Co to znaczy, że mam prawo żądać blokowania pornografii od dostawcy? Czy korzystając z Wi-Fi w restauracji, będę miał prawo zażądać

włączenia filtra?

Pojawia się też problem definicji pornografii. Czy to ISP ma decydować, co jest pornografią? Czy blokowanie nie powinno być automatycznie rozszerzone na inne szkodliwe treści? Kto i jak ma oceniać skuteczność filtra? Czy rejestr stron uznanych za pornograficzne ma być jawny? Czy przypadkiem nie doprowadzimy do zwiększenia zainteresowania stronami, które zostały objęte blokadą?

I wreszcie najważniejsze pytanie – czy muszę być gdzieś zarejestrowany jako „abonent żądający pornografii” tylko dlatego, że chcę mieć nieocenzurowany internet?

Przypomnijmy jak skończyły się losy tej uchwały z 2013 roku. Długo mówiono o tym, że była ona „problemowa”. W roku 2015 została wycofana z Sejmu z powodów formalnych. Pod projektem uchwały musi się podpisać przynajmniej 15 posłów i tylu właśnie posłów poparło projekt tamtej uchwały „antypornograficznej”. Jednym z nich był poseł Jarosław Żaczek, który został wybrany na burmistrza Ryk. W związku z tym Żaczek musiał się zrzec się mandatu i w tej sytuacji uchwała nie miała wystarczającego poparcia.

Wówczas – za rządów PO – ministerstwo cyfryzacji otwarcie wyrażało wątpliwości wobec blokowania stron pornograficznych.

„Należy wskazać, że blokowanie treści w Internecie oznaczałoby konieczność podjęcia decyzji, jakie treści powinny podlegać blokadzie. To rodzi szereg wątpliwości, jakie kategorie treści powinny podlegać filtrowaniu (...) Zapewnienie filtrów na poziomie sieci oznaczałoby konieczność poniesienia kosztów dla wprowadzenia takiego rozwiązania, które musiałoby ponieść państwo bądź dostawcy Internetu” – pisali przedstawiciele MAiC w obszernej opinii przesłanej do redakcji „Dziennika Internautów”.

Jakie jest obecnie stanowisko MC? Tego jeszcze nie wiemy, ale „Wprost” cytuje rzecznika Ministerstwa Cyfryzacji, który

powiedział: „Rozmowy na ten temat są w toku”. To sugeruje, że ministerstwo dopuszcza możliwość stosowania jakichś blokad, ale czy takich jakich chcą posłowie?

Rzecznik Ministerstwa Cyfryzacji napisał na Twitterze, że „nie ma żadnego projektu” a ministerstwo rozmawia jedynie z organizacjami pozarządowymi podnoszącymi „ten problem”.

To klaruje stanowisko ministerstwa choć wciąż nie wyklucza inicjatywy poselskiej. Nie jest więc prawdą – jak sugerują niektórzy – że informacja „Wprost” okazała się całkiem błędna. O szczegóły spytaliśmy jeszcze posłów i czekamy na odpowiedzi.

W chwili obecnej każdy Polak ma prawo do internetu bez pornografii. Wystarczy sięgnąć po oprogramowanie blokujące witryny pornograficzne.

Blokowanie pornografii na poziomie operatorów rodzi ogromne problemy niezależnie od tego, czy chcemy mieć dostęp do pornografii. Po prostu każda cenzura może dawać nieoczekiwane skutki uboczne. W Wielkiej Brytanii dochodziło do takich absurdów, jak blokowanie „Hamleta” albo nawet blokowanie strony polityk, która broniła porno-cenzury. W Wielkiej Brytanii zablokowano też polski serwis Niebezpiecznik.pl, który pornograficzny z pewnością nie jest.

Jeśli raz stworzona będzie infrastruktura do cenzury, może ostatecznie służyć do różnych rzeczy. Pojawi się nacisk, aby stosować ją szerzej np. do blokowania naruszeń praw autorskich. Obecny rząd ma generalnie skłonność do wprowadzania blokad. Ustawa antyterrorystyczna była pierwszą, która umożliwiła blokowanie stron na życzenie władz. Potem pojawił się projekt ustawy hazardowej przewidujący blokowanie stron. Teraz mamy pomysł blokowania pornografii i co będzie dalej?

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl